

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 10 kor., z przesyłką 12 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.50 kor., z przesyłką 3 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 30 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Apteczce, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuznicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego, przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopińska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 2 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Szkie taternickie.

II.

O bohaterstwie i o taternictwie.

Twierdził którens uczoney, podobno Taylor, że zamilowanie w turystyce jest zabytkiem szcątkowym po rzekomej pasyi pierwotnego człowieka do bójki. Motywem psychicznym jest potrzeba rozpętania swych sił i urok niebezpieczeństwa.

Zdanie to nie trafia do mego przekonania, bo nie widzę bynajmniej szcątkowości tego zjawiska; można conajwyżej chyba powiedzieć, że ten sam psychologiczny podkład ma turystyka co wojowniczość; są to tylko odmienne sposoby objawiania się pewnego stalego — i nie zanikającego bynajmniej — rysu natury ludzkiej. Pokrewieństwa więc psychicznego między wojowniczością a turystyką nie zaprzeczam, a z pokrewieństwa tego wynika, że bohaterskość, której właściwym terenem jest wojna, ma swoją analogię i w turystyce.

I oto tutaj mamy do czynienia z zabytkiem szcątkowym: z wykrzywionem, spaczonem pojęciem i naśladowaniem bohaterstwa.

Bohaterami w znaczeniu pierwotnem byli ci, co przerastając tłum pospolity siłą, zręcznością, przebie-

głością, słowem przymiotami zapewniającemi zwycięstwo, stawali ponad nim, wyróżniali się z niego. Odwaga była u nich przymiotem wynikającym z siły; słowo «męstwo» oznacza właściwie siłę męską; używanie go w znaczeniu «odwaga» jest pochodnem. Bohaterstwo tych ludzi było więc — że tak powiem — fizyologicznem, konstytucyjnem. Oni byli bohaterami w sposób tak prosty i naturalny, jak wół jest wołem a koń koniem. Będąc tem, nie potrzebowali, ani nie usiłowali, nadawać sobie manier bohaterskich. Nie myśli Homer, aby to uwłaczało w czemkolwiek Hectorowi, że dygotały pod nim «boskie łydki», kiedy «ogromną tarcz Ajaxa zoczył», albo innemu, że rzeźsiście plakał, wyciągając sobie strzałę z rany.

Ale ten człowiek wyższego typu, bohater, stał się wzorem wskazywanym do naśladowania; do tego faktu wyższej zdatności w walce o byt sąd ludzki przywiązał wartość, i w ten sposób fakt, w zwierciadle owego sądu stał się cnotą. Naśladować jednak niemożna czyichś silnych mięśni, albo czyjejs bystrości. Naśladować można tylko czyjeś manierey. Manierą bohaterów jest odwaga, bo ona logicznie wynika z poczucia własnej przewagi. Bohaterstwo nauczone jako cnota polegać więc miało na odwadze, która została w ten sposób oderwaną od swej naturalnej podstawy.

Biologiczne znaczenie tego nowego typu «bohaterstwa», polegającego na odwadze abstrakcyjnej, niezawisłej od naturalnego podkładu jej, siły, jest dwojakie. Raz zachodzi tu analogia z rozpowszechnionym w przyrodzie faktem *mimikri*, tj. naśladowania w celach ochrony. Te naśladowania są rozmaitego rodzaju: z naszym wypadkiem analogiczne są takie, które nadają naśladowcy postać silniejszego odcień, albo jadowitego naśladowanego. Naśladowający nadyma się, zmienia barwę, jeży szersze lub pierze, aby tem odstraszyć nieprzyjaciela. Służy to więc jako oręż w walce o byt, jako środek do zachowania gatunku, i byłoby biologicznie usprawiedliwionem, gdyby nie było drugiej strony medalu, mianowicie że lichym jest gatunek, do którego zachowania środek ten służy.

Ale często ten nowy typ bohaterskości nie służy już do ochrony, ale przeciwnie: jest wprost wrogi życiu. Kiedy bohaterów pierwotnego typu hodowano staląc im nerwy, mięśnie, zmysły i umysł do walki, nowych produkuje się wmawiając w nich że powinni mieć maniery tamtych, doskonałych ludzi, bo to jest — pięknie. A i te maniery karykaturuje się przesadą, bo tak jak w budownictwie gdzie ornament nie idzie za konstrukcją, ale staje się sam dla siebie celem, tam występuje przeładunek, barok, karykatura. To też nowej modły bohater jest tak nieugięty, że woli leć rozbić o ocap niż się ugiąć przechodząc przez wrota, jest tak nieczuły na ból, że gotów z uśmiechem kręcić struny z własnych kiszek, jest tak odważny, że wchodzi bez drżenia w paszczę rekina i — daje się zjeść. I tak to owe rzekome przymioty bohaterskie stają się życiu wrogie; ten typ «bohatera» jest typem dekadentkim.

Z zupełnem zapoznaniem swoich sił i środków podejmuje «bohater» taki zadania, którym wcale nie dorósł, na własną szkodę. Z tragiczną blagą zagląda w oczy śmierci, sądząc, że kłamstwo jest pięknem.

Ze stanowiska teorii o zabytkach szczątkowych rzecz ta jest bardzo typową i interesującą. Wedle teorii tej, to co było niegdyś potrzebnem i użytecznem, straciwszy swoje realne znaczenie, przechowuje się w obyczaju i służy teraz do ozdoby. Niekiedy staje się szkodliwem a jednak tradycja utrzymuje je jeszcze wciąż przy życiu. Z szlachetnej ozdoby schodzi wreszcie na niższy jeszcze szczebel, do roli zabawki — i służy do śmieszenia...

Kto widział kiedy w Tatrach «dzikiego pana», jak nazywają górale egzemplarze ujawniające szczątkowe zabytki bohaterskości w jej dekadentkim zwyrodnieniu, tego «dzikiego pana», co zarówno zapamiętałem jak inteligencją ruchów i zwrotów tak żywo

przypomina automobil, co to się urwał i uciekł, — ten niezaprzeczy, że proces rozkładu doszedł tu aż do owego końcowego stadyum, do śmieszności.

«Dziki pan», który w domu zresztą myślał raczej o wszystkim innem jak o bohaterstwie, przyjechawszy w Tatry dostaje napadu «bohaterki», rodzaju febry, powstającej czy to skutkiem działania bijącego do głowy powietrza, czy skutkiem naśladownictwa czy reminiscencyj literackich, czy atawizmu. Predyspozycję stanowi zupełne nieoswojenie się ze samym sobą, nieznanomość swoich organów i nieznanomość gór, które na oko wydają się bardzo potulne, bo nie ruszają się z miejsca. «Dziki pan» przypomina sobie, że ma gdzieś przy sobie jakieś kawałki nóg i rąk, jest czem chodzić i drapać się, a nawet na czem pójść, gdyby się miała okazać tego potrzeba. Otrzeptawszy więc te wszystkie instrumenta z kurzu bibliotecznego czy kancelaryjnego, zapowiada, że chce znaleźć się sam na sam z Bogiem — i wzięwszy bulkę z szynką, czasami jeszcze w sekrecie czerwono oprawnego «Eljasza» do kieszeni, rusza na zdobycie wierchów, obawiając się tylko, czy będzie jeszcze dość «dziewiczych» dla jego apetytu... «Reszta jest milczeniem...» Szewcy i krawcy są tej «reszty», która wróci, najciekawszi.

Góral, który idealnych motywów w tym wypadku zrozumieć nie jest w stanie, tłómaczy sobie to całkiem materyalnie skąpstwem, albo niemożnością zapłacenia przewodnika i «dziki pan» jest mu zawsze grubo podejrzany o «ceperstwo»¹⁾. Niezwykły też wobec niego bardzo liczyć się ze słowami. Spotkawszy «dzikiego pana», straconego gdzieś w skalach czy kosówce, albo przypartego do turni, o którą pragnienia jego uderzają jak ćma o szkło lampy, nawołuje go zazwyczaj nie «dwojęcy»²⁾: «Hej ty panie! coś hań stracił? Hań tabaku nie kupisz. Wróć się, wróć! Poco byś tu miał w tej dolinie śmierdzieć. Muszyce by tu racy zdarły za tobą chodzić!»

Mówiąc o tej śmiesznej parodii bohaterstwa praktykowanego jako sport i nieopartego na materyalnych, fizycznych warunkach bohaterskości, nie chciałem przez to powiedzieć, że bohaterstwo jest wogóle anachronizmem i istnieje tylko w swoich zdegenerowanych formach, jako zabytek szczątkowy. Chociaż może dziś więcej tych parodij niż dawniej, bo więcej wewnętrznego kłamstwa, więcej ludzi, których literatura urobiła a nie życie, to przecież i dziś są bohaterowie, czyli — we właściwem znaczeniu

1) »Ceper« tyle co »pański dziad«.

2) To znaczy nie używając formy »wy«.

tego wypaczonego terminu — ludzie wyższego typu. Czy to będzie typ wyższy fizycznie, czy umysłowo, czy moralnie, zawsze to będzie typ bohaterski. Do doskonałości typu trzeba połączenia tych wszystkich trzech wyższości w jedno. I gdyby typu tego miało nie być i gdyby nie nadzieja, że ten typ to model przyszłego człowieka, to zaiste życzyłoby chyba przyszło, aby ludzkość cała, dostawszy febry «bohaterki», rozbiła sobie łeb o wantę...

Wyższym typem tatrzańskiego turysty, a więc poniekąd «bohaterem» w tej dziedzinie jest taternik. Ażeby być naprawdę taternikiem, trzeba przyrodę i piękno w ogóle, a Tatry w szczególności, kochać; trzeba te Tatry znać i wreszcie, obok zamiłowania do chodzenia po górach, trzeba mieć pewne ku temu kwalifikacje. Ten ostatni punkt umyślnie postawiłem na końcu, bo można być rzetelnym taternikiem mając kwalifikacje do chodzenia nieosobliwe, ale niemożna nim być nie odpowiadając dwom poprzednim warunkom. Znajomość własnych sił i znajomość gór umożliwia tak umiejętne gospodarowanie zarówno temi siłami jak i czasem, że wcale mierne przyrodzone kwalifikacje mogą wystarczyć do pokonania bardzo znacznych nawet trudności.

Taternictwo leży jednak przede wszystkim w sercu. I jeśli ani «dzikiego pana», ani ukwalifikowanego nawet «goniacza», który leci przez góry «jak na Węgry po tabak», nie patrząc ani na lewo ani na prawo, taternicy nie uważają za towarzysza swego znaku, to honorowe miejsce natomiast przyznają temu księdzu, o którym wspominał zawsze ze wzruszeniem Maciek Sieczka...

Nie pomnę już nazwiska jegomości. Byli jegomość, jak się to zdarza często w stanie duchownym, dobrej tuszy i ciężkiego ciała. Pasya ich okrutna do gór paliła. Ciężko było tyle mięsa do wirchu nosić, ale duch parł. Wyszli do grani z męką wielką, w potach cali, to aż im się twarz rozświecała od radości, a potem pokłękli i modlili się, z oczyma w zachwyceniu na wierchach, na oparach dalekich dolin zawieszonymi, a lzy im ciekły... Czasem w umęczeniu nie wierzyli już sobie jegomość, że wyjdą. Maciek wtedy pocieszał mdlejącą duszę i kłamał jegomości jak dziecku: jeszcze dwadzieścia kroków, jeszcze dziesięć, jeszcze tu na grankę; o rety jak też tu na grani piknie! A tu, patrzcie jegomość, co za kwiat zkądeś się wziął, a tu ptak pierze zostawił. A leżcież jegomość, dy on tu był przed nami! Jednego roku, w zimie, jegomość wdzięczny przewodnikowi zaprosił go do siebie w dulskie strony, na plebanię. Ugościwszy najserdeczniej, zaprowadził potem do izby sypialnej,

gdzie wisiały obrazy po ścianach, stał klęcznik, leżały księgi — jako zwyczajnie u księdza, ale osobliwością największą była szafa cała oszklona, w której rzędami stały buty, powiedziałbyś owiec czarnych kierdel, a wszystkie beczące, każdy na inny bok, ten tędy, a ten tędy kufeczkę ozdaruł, niektóre kolki wyszczerzały jak zęby; były, co całkiem podeszew nie miały. W pośrodku zaś wisiały samodziwały jegomości, dotargane po skalach, pokazując zaszczytne rany przyniesione z kampanii tatrzańskiej...

Wolno się śmiać każdemu komu wola; jegomość sam śmieli się do rozpuku pokazując te trofea. Ale mimo to, jeśli kiedy taternicy zorganizowali się w jaki związek, postawiłbym wniosek odszukania tego jegomości i ofiarowania mu honorowej prezydentury.

Taternictwo nie siedzi w nogach, ale w sercu...

Jan Gw. Pawlikowski.

Tkaniny polskie.

Wydział Z. P. Z., rozpoczynając starania o wprowadzenie motywów góralskich do fabrykacji tkanin, wystosował do Syndykatu dla eksploatacji wynalazków Szczepanika następującą odezwę:

Do Szanownego Syndykatu dla eksploatacji patentów tkackich Szczepanika na ręce J. Wielmożnego Władysława hr. Mycielskiego, Sekretarza Komitetu wykonawczego w Krakowie.

„Związek Przyjaciół Zakopanego“, korzystając z powstania tak doniosłego dla kraju przedsięwzięcia, jakim jest eksploatacja patentów tkackich Szczepanika przez miejscowe siły i miejscowe kapitały, postanowił zwrócić się do Szanownego Syndykatu w przedmiocie uwzględnienia rodzimych pierwiastków estetycznych w wyrobach fabryk przez Syndykat zamierzonych.

Rozwój tych pierwiastków jest bowiem nie tylko dowodem żywotności duchowej narodu; jest on nadto środkiem kształcącym i podnoszącym naród kulturalnie, bez skierowywania go na niebezpieczne tory kosmopolityzmu, który zrodzony początkowo na gruncie sztuki i jako taki pozornie niewinny, z łatwością następnie rozszerza się na inne dziedziny życia społecznego. Stąd to ogromne znaczenie sztuki rodzimej dla całokształtu kultury narodu i dla jego moralnego rozwoju.

Pierwiastki tej sztuki tkwią w motywach zakopiańskich i tu już silnie zaczynają dziś kiełkować.

Obowiązkiem więc tych, którzy blisko tych pierwiastków stoją, jest popieranie dalszego i coraz szerszego ich rozkwitu.

Poczucie tej powinności upoważnia „Związek Przyjaciół Zakopanego“ do przedłożenia Szanownemu Syndykowi prośby o *jak najszersze wprowadzenie motywów zakopiańskich do wyrobów fabrycznych Syndykatu.*

Motywy to jeszcze ubogie i za mało wyzyskane; ale Syndykat może je łatwiej niż ktokolwiek inny rozwinąć i zużytkować, już to *poruczając odpowiednim specjalistom badanie ich na miejscu i przystosowanie do potrzeb fabrykacji i do ich technicznych warunków, już też ogłaszając odnośne konkursy i powołując na sędziów osoby do kwestyi stylu zakopiańskiego rzeczywiście kompetentne.*

„Związek Przyjaciół Zakopanego“ mniema nadto, iż podobne przedsięwzięcie nie byłoby połączone bynajmniej ze stratą dla Syndykatu, a wszelkie na ten cel koszta mogłyby się hojnie wynagrodzić. Przy obecnem bowiem ubieganiu się tak w sztuce, jak w przemyśle artystycznym, przedewszystkiem za oryginalnością, przy gorączkowem poszukiwaniu coraz nowych wzorów, te na wskróś oryginalne motywy, stylizowane w tysiącznych urozmaïceniach, zyskałyby niewątpliwie wśród publiczności uznanie. Nowy, genialnym pomysłem Szczepanika stworzony sposób fabrykacji skojarzyłby się tu z nowością motywów i tembardziej zapewniłby odnośnym wyrobom wolne od wszelkiej konkurencyi powodzenie.

Z tych wszystkich względów «Związek Przyjaciół Zakopanego» ośmiela się żywić nadzieję, że ta jego prośba przychylnie u Szanownego Syndykatu znajdzie przyjęcie.

Przewodniczącą
M. hr. Wielhorski.

Sekretarz
K. Filipowicz.

Dozór nad mięsem w Zakopanem.

Najważniejszym produktem spożywczym dla ludności miast jest mięso, pochodzące od naszych zwierząt domowych. Wiadomo jednak każdemu, że tylko mięso zdrowe jest do konsumcyi przydatne i że tylko takie powinno być spożywane przez ludzi, pragnących swoje zdrowie w równowadze utrzymać.

Już w starożytności narody cywilizowane uznawały ważność tej zasady i ujęły konsumcyę mięsa w pewne przepisy prawne, wykluczając z użycia mięso niektórych zwierząt bądź całkowicie, bądź częściowo, czy to ze względów religijnych, czy też sanitarno-hygienicznych. Jako zdrowy pokarm uznano

mięso tylko od tych zwierząt domowych, które wolno było bóstwom na ofiarę zabijać. U starożytnych Greków i Rzymian znajdujemy już szczegółowe przepisy prawne, dotyczące się wykonywania rzemiosła rzeźniczego i połączonych z takowem oględzin, wykonywane, a raczej dozorowane przez odnośne organa państwa, którymi u Rzymian byli edylowie. Dowodem tego są ślady orzeczeń karnych, znalezione w wykopaliskach pompejańskich. I tak, ukarano pewnego rzeźnika za to, że wyrębywał cuchnące mięso; innego za to, że sprzedawał mięso pochodzące od chorej krowy dorzniętej i t. d. W czasach nowożytnych policya weterynaryjna doczekała się należytego zorganizowania w drodze ustawodawczej, jako też i w praktyce administracyjnej. Co do strony ustawowej, to Austria pod tym względem nie ustępuje innym państwom, gdyż ustawa z r. 1880 jest rozumnie pomyślana i w postanowieniach swoich należyście przewiduje potrzebę wykonywania nadzoru weterynarnego nad bydłem rzeźnem. O praktyce administracyjnej niestety tego samego powiedzieć nie można. Jeszcze w Czechach i w koronnych krajach niemieckich spotykamy dostateczną ilość weterynarzy dyplomowanych, których pracę gminy tamtejsze w sposób właściwy wykorzystują. Ale u nas taki Lwów i Kraków, miasta stołeczne, o tak znacznej ilości mieszkańców zatrudniają ledwie po dwóch tylko weterynarzy. A taka pierwszorzędną stacya klimatyczna, jak Zakopane, nie posiada wcale weterynarza, chociaż warunki tego uzdrowiska, dokąd tysiące ludzi zdala dla ratowania zdrowia przybywa, jak najbardziej tego wymagają.

Jak już wyżej nadmieniono, do pokarmu powinno się używać tylko mięso pod każdym względem zdrowe, w Zakopanem jednak dozór weterynaryjny nie daje pod tym względem należytej ręki. Przy tak znacznej w tej miejscowości konsumcyi mięsa, pochodzącego bądź od bydlę bitygo na miejscu, bądź dowożonego z innych miejscowości, niema specjalnego dozoru weterynarskiego. Oględziny mięsa i bydlę spożywają dotychczas w rękach lekarza Stacji klimatycznej, który nawet przy znanej swej gorliwości i energii nie jest w stanie z powodu wielu innych obowiązkowych zajęć specjalnie tej gałęzi higieniczno-sanitarnej poświęcić tyle czasu, ile ona wymaga.

Że zaś w Zakopanem jest pod tym względem wiele do roboty, to świadczyć mogą osobiste nasze spostrzeżenia, uczynione w r. 1895 podczas tępienia zarazy płucnej w powiecie nowotarskim. Z kilku tysięcy sekcij wykonanych na bydło rogatem okazało się, że szczególnie właśnie w okolicach Zakopanego

powodem choroby bydła była gruźlica stanowiąca 65% wszystkich wypadków. I nie dziw, gdyż tam gdzie przebywa wielu chorych na gruźlicę, bydło rogate na każdym kroku ma sposobność do zarażenia się. Dzieje się to w ten sposób, że chorzy plują na trawę, a bydło pasąc się polyka z plwocinami zarodki tej strasznej choroby i vice versa, konsumowany nabiał, t. j. mleko i masło, a nadto mięso od chorego na gruźlicę bydła staje się przyczyną choroby tej u ludzi.

Niedbalstwo gminy zakopiańskiej przedstawi się w tem bardziej jaskrawem świetle, jeśli porównamy staranność w tym względzie zarządów innych stacyj leczniczych i uzdrowisk zagranicznych, W r. 1890 bawiłem dla kuracyi w Gleichenbergu. Na trzeci dzień po mojem przybyciu zjawil się u mnie zarządca zdroju i prosił, bym objął aż do przybycia substytutu czynności w rzeźni, albowiem ich stały weterynarz powołany został do ćwiczeń wojskowych na dwa tygodnie. Ten fakt znamieny świadczy dobitnie, jak wysoce cenią gdzieindziej tę ważną sprawę, gdy ani jednego dnia nie chciano się obejść bez weterynarza w rzeźni. A jakże się dzieje w Zakopanem? Tu, gdzie tysiące ludzi szuka ratunku dla zdrowia i gdzie należy im się przede wszystkim zdrowy i dobry pokarm, oddani są na łaskę i niełaskę rzeźników, którzy bez dozoru weterynarno-policyjnego biją, co im się podoba, wyrębując mięso rozmaitej pod względem zdrowotnym jakości.

H. Atlas

c. k. weterynarz pow.

Slusznosc tych uwag dawno już była odczuwaną przez lekarza Stacyi, który potrzebę stałego weterynarza w Zakopanem niejednokrotnie wskazywał i Komisji klimatycznej i Radzie gminnej, a rok temu p. Fizyk powiatowy postawił w Komisji klimatycznej wniosek, aby Gmina utrzymywała weterynarza. Dopiero jednak p. komisarzowi Piątkiewiczowi udało się niedawno przeprowadzić w Radzie gminnej odnośną uchwałę. Ruch w rzeźni, szczególnie w sezonie letnim, jest rzeczywiście tak wielki, że chcąc skontrolować dokładnie bydło do rzezi i mięso po rzezi, należałoby być w rzeźni od 5 tej rano do 9-tej wiecz. Jasnym więc, że czynność taka wymaga oddzielnego urzędnika. Tymczasem rzeźnia nasza, pomimo wielokrotnych domagań się ze strony lekarza Stacyi, nie posiada dotąd nawet stałego dozorczy.

Jednocześnie dodać należy, iż Gmina uchwalila przystąpić w najbliższym czasie do budowy nowej murowanej rzeźni, gdyż obecna ani rozmiarami ani urządzeniem nie odpowiada potrzebom. (*Przyp. Red.*)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda zachwiała się i choć nie upadła jeszcze, to jednak mocno się ku zimie pochylila. W ubiegły piątek tonęliśmy w chmurze, która wisiała tak nisko, że nie było widać nawet Gubałówki, ciepło było jednak jeszcze i deszcz nie padał. Sobota znów zajaśniała całą pogodną pełnią wyjątkowej tegorocznej jesieni. Jeszcze nawet w niedzielę do południa ciepło było, słonecznie i cicho. Po południu dopiero chłodny wiatr północno-zachodni napędził ciężkie chmury, które bezskutecznie rozegnać usiłował krótki wiatr halny. Wieczorem spadł deszcz i padał przez noc całą. W poniedziałek już jednak ukazały się mocno siwe, ośnieżone góry, a po pewnem wahaniu zajaśniało znów słońce, ciepłota jednak powietrza pozostała już znacznie niższą niż była przed zachwianiem się pogody.

Odczyt z obrazami niknącymi zamierza urządzić Z. P. Z. w dniu 31-ym października. Będzie to odczyt «O rewolucyi francuskiej», a wypowie go dr. Stanisław Zakrzewski, zaszczytnie znany na polu wykładów popularnych młody historyk.

Z Komisji klimatycznej. Zastępcą prezesa Komisji klimatycznej na miejsce p. Sieczki obrany został obecnie dr. hr. Tyszkiewicz, skarbnikiem Komisji wybrano dr. Hawranka. Posiedzenia Komisji nigdy jeszcze nie odbywały się w tak pełnym jak obecnie komplecie. Do całkowitego kompletu brak bywa tylko jednego członka, a mianowicie delegata Towarzystwa Tatrzańskiego, p. Beringera.

Liczbę lekarzy stale zamieszkałych i praktykujących w Zakopanem powiększa specjalista chirurg Dr. Gawlik, b. pierwszy asystent kliniki uniwersyteckiej prof. Kadera w Krakowie. Fakt ten, świadczący bądź co bądź o rozwoju Zakopanego, zapelni dawno już odczuwany brak tego rodzaju specjalisty.

Ze względów higienicznych, które w Zakopanem, jako miejscu leczniczem, powinny być pilniej może, niż gdzieindziej przestrzegane, należałoby wprowadzić zwyczaj, stosowany n. p. we Lwowie, aby wozy przewożące cegłę i wogóle materyaly, z których unosi się nader szkodliwy, zanieczyszczający powietrze pył, okrywano zmaczaniami w wodzie plachtami. Zaprowadzenie tego zwyczaju nie wymaga chyba zbyt wielkich nakładów pracy i pieniędzy, a skorzystają na niem niewątpliwie chorzy, którzy przyjeżdżają tu setki nieraz mil po zdrowie.

Ludowe domy zdrowia.

D. 15-go b. m. w biurze Komisji klimatycznej pod przewodnictwem p. Rudzkiego, starosty z Nowego Targu, odbyło się posiedzenie tymczasowego komitetu Towarzystwa budowy ludowych domów zdrowia. Na posiedzeniu tem oprócz p. Starosty obecni byli: p. Piątkiewicz, komisarz Rządu, dr. Janiszewski, dr. Tyszkiewicz i p. D. Bek.

Dr. Janiszewski złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu. Sprawozdawca przedstawiał sprawę ludowych domów zdrowia na ostatnim Zjeździe lekarzy w Krakowie i uzyskał gorącą zachętę do działania, oraz przyrzeczenie popierania sprawy. W tym celu stała delegacja Zjazdu, istniejąca dla przeprowadzenia jego uchwał i zwołania następnego Zjazdu, ma być zawiadamiana o stanie sprawy przez komunikowanie jej sprawozdań z działalności tymczasowego komitetu.

Porozumiewał się dalej sprawozdawca z niektórymi kasami chorych. Krakowska kasa chorych złożyła już formalne oświadczenie przystąpienia do Towarzystwa z udziałem 60 kor. rocznej składki. Inne kasy wyraziły również gotowość popierania sprawy. Przytem ze strony kas wyrażonem zostało życzenie, aby zawiązujące Walne Zebranie Towarzystwa odbyć się mogło równocześnie ze zjazdem delegatów kas chorych, przypadającym w listopadzie, we Lwowie. W celu uzyskania pozytywnych wiadomości co do stanowiska kas chorych wobec ludowych domów zdrowia sprawozdawca przygotował pismo do Zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, który to zarząd jest równocześnie Zarządem Związku powiatowych kas chorych, pismo z zapytaniem, czy Zarząd będzie skłonny do popierania ogólnej akcji, czy przystąpi do stowarzyszenia, czy będzie lokował swoich chorych w sanatoryjach Towarzystwa i kiedy zwołanym zostanie zjazd delegatów kas chorych. List ten postanowiono wysłać niezwłocznie.

Postanowiono dalej udać się do Wielkiego Wydziału krakowskiej kasy oszczędności z propozycją przystąpienia do stowarzyszenia.

Kwestyę, gdzie ma być wzniesione pierwsze sanatorium ludowe, na wniosek dr. Janiszewskiego, dopełniony przez p. Starostę, zdecydowano w ten sposób, iż postanowiono zwrócić się do lekarzy w Krakowie, we Lwowie, oraz w większych miastach galicyjskich z prośbą o przedstawienie danych, któreby mogły posłużyć za materiał do rozstrzygnięcia wyboru miejsca pod budowę sanatorium w okolicach

tych miast. Zakopane bowiem, chociaż najodpowiedniejsze dla tego celu ze względu na świetne swoje warunki klimatyczne, przedstawia jednak znaczne trudności z powodu większych niż gdzieindziej kosztów budowy i utrzymania. Prośba o dostarczenie danych wystosowaną zostanie do towarzystw lekarskich, tam, gdzie one istnieją, a do lekarzy pojedynczych, gdzie towarzystw tych nie ma.

Uchwalono rozesłać do wszystkich lekarzy drukowane zawiadomienia o dniu zawiązującego Walnego Zebrania.

Urządzenie loteryi na korzyść stowarzyszenia uchwalono na wniosek p. Piątkiewicza pozostawić do zdecydowania Walnemu Zabranium.

Postanowiono przedstawić Wydziałowi krajowemu projekt dotyczący udziału kraju w wznoszeniu ludowych domów zdrowia z prośbą o poparcie tego projektu w sejmie. W końcu uchwalono ogłosić w piśmie o przyjmowaniu zgłoszeń na przystąpienie do stowarzyszenia budowy ludowych domów zdrowia.

Lista gości w Zakopanem

od 8-go do 15-go października b. r.

Jetkiewiczowa Idalia z rodz.	Warszawa	»Szałas«
Nowiński Jozafat	»	»
Osbergerowa Zofia	Lwów	Jagiellońska 29
Ks. Wiśniewski Jan	Kr. Polskie	» 18
Wachholz Marya	Kraków	»Polonia«
Dorożyńska Wiktorya	Rochatyn	»Marya«
Ks. Goliński Walenty	Kr. Polskie	Ogrodowa 3
Leszczyński Witold	»	»
Konopacy Kazimierz i Marya	Lwów	Jagiellońska 31
Fiatowska Teodora	Stanisławów	Hotel Kuliga
Hr. Plater-Zyberkowa Weron.	Litwa	»
Dr. Karolik Tomasz z żoną	Husiatyn	Hot. »Gerlach«
Kulakowski Stanisław	Kraków	Grabówka I
Szmitt Bronisława	Lwów	Grabówka II
Hermann I.	Jasło	Z. dr. Chramca
Kryszczyński Ignacy z żoną	Wiedeń	Staszeczówka
Mikiewicz Janusz	Wadowice	»
Scheinkönig Olga	Kr. Polskie	Przecznica 18
Kobyłecki Adam	Litwa	»Marya«
Purwin Jan	Warszawa	Przecznica 4
Hr. Plater-Zyberk Henryk	Gub. Witebska	»Skoczyska«
Orłowski Bohdan	Kr. Polskie	Z. dr. Chramca
Hochberger Juliusz	Lwów	Kasprucie 15
Marynowski Stanisław	»	Jagiellońska 21
Stanisławski Jan z żoną	Kraków	Krupówki 81
Nowakowski Aleksy	Rzeszów	»
Kowalewski Bronisław	Kraków	»
Wilkomirski Kazimierz	»	»
Korzeniewicz Jerzy	»	»
Sobierajski Feliks	»	»
Surowiecki Lucyjan	Gub. Kijowska	Hotel Kuliga
		Ogrodowa 3

Razem osób 35. Ogółem od 1-go stycznia r. b. 7601 osób.

OFIARY.

Na ochronkę dla dzieci w Zakopanem złożyli w dalszym ciągu P. T. Goście: Ks. Dziekan Jakubowski 20 kor., Ks. Szalajko 4 k., N. N. 2 k., Radca N. N. 2 k., N. N. 2 k., Ks. prof. Żukowski 4 k., Ks. Wilhelm Wagner 2 k., p. Tabeau honor. od Ks. Midowicza 20 k., Warchalowska 10 k., Ks. St. Skulski 1 k., Ks. St. Majewski 1 k., K. Grabska 1 k., P. Szweigerowa 10 k., St. Podolecka 2 k., N. N. 2 k., Konrad i Marya Postępscy 4 k., Ks. Oświęcimski 2 k., Ks. Modrzelewski 2 k., Ks. Rospond 2 k., N. N. 2 k., Radca Malinowski 2 k., Radca Franz 10 k., M. Starczewska 2 k., Antoniowie Marcinek 6 k., Ant. Kozłowski 2 k., N. N. 1 k., Stan. Hłasko 2 k., Tekla Mossakowska 4 k., Wanda Jaworska 4 k., Andrzej Stońko 3 k., Ks. Kan. Lipiński 5 k., Ks. Ratowski 1 k., Ks. Kwarciniński 1 k.

Szlachetnym ofiarodawcom w imieniu dzieci gorąco dziękuje
Komitet ochronki.



Lekcyi muzyki

udziela nauczycielka _____

z dyplomem warszawsk. konserwatoryum. -

Wiadomość w Jordanówce, ul. Krupówki l. 86 lub w Redakcyi „Przeglądu Zakopiańskiego», Przecznicza 10. - - -



ZAKOPANE WILLĄ ZOFIÓWKĄ Ul. Chałubińskiego l. 13

Jedenaste pokoje i przedpokój, na zimę zupełnie zaopatrzone, są zaraz do wynajęcia; urządzone z całym komfortem, z meblami, pianinem, pościelą, porcelaną, srebrem, z wielką oszkloną werandą słoneczną. Kuchnia z naczyniami, spiżarnia, piwnica, pralnia. Na żądanie konie z powozem lub stajnia.

Wiadomość na miejscu.

Dywaniki z grubej wełny

na podłogę jako i na ściany

są do nabycia w warsztatach tkackich w Skoczyskach przy ulicy Kościeliskiej.

A. MODLIŃSKI

DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny i większe mieszkania do wynajęcia.

Poszukuję na godziny

Niemki lub Niemca.

Willa Karpacka, Chramcówki, I p.

PENSYONAT OBROCHTÓWKA

ulica Chałubińskiego l. 10

przejście także od ul. Zamoyskiego.

Pokoje z całodziennem utrzymaniem.

Masażystka

z praktyką i świadectwami stosuje: Masaż ogólny, higieniczny twarzy i Gimnastykę szwedzką leczniczą.

Wiadomość w „Jordanówce“ lub w redakcyi „Przeglądu Zakop.“, Przecznicza 10.

HOTEL „POD RÓŻĄ“

zupełnie odnowiony, elegancko umeblowany.

Cena pokoju z pościelą, usługą i świecą od 60 cent. w zwyż.

Pokoje familijne z dodaniem łóżeczek dzieciennych bezpłatnie.



Zarząd hotelu.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Kilimy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian. Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Serwety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze. Szkła luksusowe.

 **Ceny stałe.** 

Pełen szacunku

J. F. J. Komendziński,
Członek Związku Przemysłu Krajowego.

Ważne dla wszystkich

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 10 czerwca 1899 r. otworzyłem

◆ **F I L I Ę** ◆

Krakowskiego Składu i Pracowni kuśnierskiej
W ZAKOPANEM

ul. Krupówki, naprzeciw Hotelu Staszczkówka Wgo F. Pawlicy
gdzie posiadam na Składzie i wykonuję:

Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dzieciinne.

Oryginalne Zakopiańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazyje, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Peleryny i Garnitury.

Futra męskie spacerowe i podróżne.

Czapki, oraz wszelkie przybory w zakres mego fachu wchodzące.

Również posiadam na Składzie Kapelusze słomkowe w różnych gatunkach wyrobu zagranicznego i krajowego — wszystko po cenach konkurencyjnie przystępnych.

Zamówienia i reperacje uskuteczniam w jak najkrótszym czasie.

Polecając się łaskawym względem Sz. P. T. Publiczności, nadmieniam, że jako dostawca wszystkich bazarów krajowych w Galicyi, będę w możności zadość uczynić tak w wykonaniu, jak i w gustownym a trwałym towarze.

15—15

Pozostaje z szacunkiem

Wojciech Sznajdrowicz
kuśnier z Krakowa, ul. Floryańska Nr. 4.

Pensjonat Jordanówka.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Specjalna Weranda

dla kuracyi klimatycznej.

Kuchnia wykwinna. Fortepian. Własne konie i powozy.

Nauczycielka

Polka, przybyła z Warszawy, poszukuje lekcji metodą poglądową i froeblovską, udziela też początków języka francuskiego.

Wiadomość w »Pension Nouvelle«, ul. Jagiellońska 46.



„Pension Nouvelle“

ul. Jagiellońska 46 - - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -
kuchnia wykwinna. - - - - -

Geny umiarkowane. ~ ~ ~ ~

Kąpiele na zamówienie dla zamiejscowych
po 60 ent., miesięcznie taniej. - - - - -



LILIANA

poleca pokoje z pensjonatem od 7 do 12 kor. na dobę. Miesięcznie taniej.



Obiady i kolacje są wydawane także osobom w willi niezamieszkałym.

5 5